

„Trzeba sobie zdać sprawę z tego, iż obok piątej kolumny komunizmu (jego agentów, werbowników, szpicli, funkcjonariuszy, opłacanych szpiegów i agitatorów) jest jeszcze to, co od lat określamy mianem szóstej kolumny, warstwy „usłużnych durniów”, przeważnie intelektualistów, którzy oponując w zasadzie wszystkiemu przez snobizm, głupotę i waśniactwo oraz przez nienawiść do konserwatywnej, chrześcijańskiej (szczególnie katolickiej) myśli, wartości i instytucji, świadczą przysługi komunizmowi...”

Do totalnej walki przeciwko ugrupowaniu tzw. „bezojczyźnianej lewicy” należałoby zdaniem „Volksbote” — zmobilizować wszystkie siły: szkołę, radio, wydawnictwa, oficerów, przede wszystkim jednak przesiedleńców:

„Na jedno trzeba zwrócić szczególną uwagę. Mamy cenny kapitał polityczny w tradycji, w doświadczeniach i spadku ideowym wypędzonych Niemców w wschodnich. Jeśliby rząd federalny potrafił ten właśnie! kapitał uruchomić, jeśliby Niemców wschodnich, którym zawdzięcza w niemałej mierze już dziś zwycięstwo nad defetyzmem i kapitulancstwem w wyborach 1953, 1957 i 1958 r., — jeśliby tych Niemców wschodnich rząd poparł w rozprawie z poplecznikami Morgenthau<sup>12</sup>, odniósłby w walce psychologicznej już połowę zwycięstwa. Zanim powoła się nowe kadry, trzeba użyć już istniejących. Przeciwko bezojczyźnianej lewicy mamy za sobą prawa wypędzonych ze stron rodzinnych”.

Jest rzeczą znamioną, że tę jedyną w swoim rodzaju deklarację gotowości bojowej złożyli sami tylko przesiedleńcy. Równiej skwapliwości nie okazali głównemu protektorowi „obrony psychologicznej”, swemu ministrowi i ewentualnemu następcy Adenauera, F. J. Straussowi, nawet chrześcijańscy demokraci.

Wspomniana deklaracja wyprzedziła również zapowiedzianą dyskusję parlamentarną nad projektem Straussa. Stąd też chyba słusznym musi wydać się wniosek, iż najsilniejsze zaplecze i w przyszłości znajdzie omawiany projekt w organizacjach przesiedleńczych, którym jak najbardziej w porę, w momencie zarysowanych trudności organizacyjnych, potrzebna była koniecznie nowa polityczna podnieta. Ruch polityczny przesiedleńców pozostawiony samemu sobie musiałby z czasem zamrzeć. W stadium „obrony psychologicznej” zimnej wojny uzyskał on nowe, silne poparcie sfer rządowych, które dostarczyły w ten sposób licznym ośrodkom polityki odwetowej niebezpiecznej zachęty. Niebezpiecznej również i dlatego, że ośrodki te nie ukrywają zamiaru nawiązania do jak najgorszych tradycji związanych z tzw. polityką wschodnią.

A. W. Walczak

#### WAHANIA OPINII ZACHODNIONIEMIECKIEJ

(Na marginesie wyborów parlamentarnych w Północnej Nadrenii-Westfalii i trzech ankiet EMNID)

Struktura ustrojowa Niemieckiej Republiki Federalnej powoduje, że zmiana układu politycznego w jednym z „krajów”, wchodzących w skład zachodnioniemieckiej republiki federalnej, może mieć doniosły wpływ na całość polityki republiki. W myśl bowiem tzw. ustawy zasadniczej (*Grundgesetz*)<sup>1</sup>, poszczególne „kraje” delegują do Bundesratu, tej namiastki izby wyższej, swoich przedstawicieli<sup>2</sup>, których głosowanie musi być jednolite w łonie danej reprezentacji krajowej. Po-

<sup>12</sup> Henry Morgenthau, min. finansów USA w r. 1944, proponował m. in. odstąpienie lewego brzegu Renu Francji i całkowitą dezindustrializację Niemiec.

<sup>1</sup> Grundgesetz für die Bundesrepublik Deutschland vom 23 Mai 1949.

<sup>2</sup> Każdy kraj ma co najmniej 2 głosy w Bundesracie, kraje z ludnością liczącą więcej niż 2 miliony po 4 głosy, a kraje z ludnością liczącą więcej niż 6 milionów po 5 głosów.

wzięte przez Bundestag uchwały mogą być zakwestionowane, a jeśli np. odrzucone zostaną w Bundesracie większością dwóch trzecich głosów, to ostateczne ich uchwalenie przez parlament federalny wymaga również większości co najmniej dwóch trzecich głosów. Większość taka jest w każdym razie konieczna przy wszelkich zmianach konstytucji. Dla rządu federalnego jest rzeczą zasadniczą posiadanie takiej większości w Bundesracie, aby uniknąć wstrząsających państwem zatargów między rządem centralnym i jego większością w Bundestagu a ewentualną większością opozycyjną w Bundesracie. W razie więc wielkich przesunięć w parlamentach krajowych na rzecz opozycji mogłaby nawet zaistnieć konieczność skrócenia kadencji Bundestagu, w celu dostosowania jego składu do nowego układu sił politycznych w republice. W warunkach przeto ustrojowych NRF wybory do parlamentów krajowych budzić muszą zainteresowanie także opinii pozaniemieckiej.

Wybory do Bundestagu, przeprowadzone 15 IX 1957 r., dały partii CDU 54,4% głosów i bezwzględną większość w parlamencie bońskim, co opinia międzynarodowa skomentowała jako potwierdzenie przez wyborców zachodniemieckich polityki kanclerza Adenauera. Zaledwie jednak w trzy miesiące później, 11 XI 1957 r., w wyborach do senatu Hamburga (rządzącego się na prawach „krajów”) nastąpiło prawdziwe „trzęsienie ziemi”. Rządząca dotychczas Hamburgiem CDU, w koalicji z *Deutscher Partei*, otrzymała tylko 32,3% głosów (37,4% w wyborach poprzednich), natomiast SPD zdobyła 53,9% głosów i 68 mandatów na 120. Wynik ten wywołał sensację międzynarodową: jedni widzieli w nim ewentualną zapowiedź podobnych niespodzianek w następnych wyborach krajowych<sup>3</sup>, inni zaś co najmniej zapowiedź zmian po ustąpieniu Adenauera ze stanowiska kanclerza<sup>4</sup>. Sensacja hamburska zmiała ten natychmiastowy skutek, że CDU straciła w Bundesracie 3 mandaty na rzecz SPD i, zachowując 26 mandatów wobec 15 opozycji, straciła tym samym większość dwóch trzecich, niezbedną do zmian o charakterze konstytucyjnym.

Na wiosnę zaś roku bieżącego wstrząsnęło życiem politycznym NRF zagadnienie, które miało stać się osią zaciętej walki między kanclerzem i jego większością a opozycją socjaldemokratyczną: w dniu 28 marca Bundestag powziął uchwałę, dopuszczającą zaopatrzenie Bundeswehry w broń atomową. Nie będziemy na tym miejscu szerzej omawiać samej istoty tego zagadnienia, tak ważnego dla układu sił w Europie i przyszłości pokoju, gdyż stało się ono przedmiotem licznych publikacji i wypowiedzi, zajmując dziś centralne miejsce we wszystkim, co się mówi i pisze o NRF i jej polityce. W Niemczech samych, na tle uchwały Bundestagu, rozpętała się gwałtowna kampania przeciwko „śmierci atomowej” (*Gegen den Atomtod*), na której czele stanęła SPD. Pokonana w Bundestagu SPD postanowiła przenieść walkę na teren pozaparlamentarny, wysuwając żądanie przeprowadzenia w NRF referendum powszechnego na pytanie: czy jesteście za lub przeciw uzbrojeniu Bundeswehry w broń atomową? — Wobec oczekiwanego zresztą odrzucenia tej sugestii przez rząd i CDU postanowiła SPD przeprowadzić referendum w rządzonych przez siebie krajach, podejmując odpowiednie uchwały w senatach Hamburga i Bremy.

Rząd federalny przeciwstawił się temu zdecydowanie, zasłaniając swoje *veto* twierdzeniem, że „Grundgesetz” nie przewiduje formy referendum ludowych. Adenauer konkludował słusznie, że podobne wyodrębnienie problemu uzbrojenia atomowego z kontekstu ogólnej polityki wewnętrznej i zewnętrznej oraz przedłożenie go społeczeństwu w formie zdecydowanej i sugestywnej jednocześnie byłoby bardzo niebezpieczne dla CDU, niosąc prawdopodobieństwo zwycięstwa przeciwników uzbro-

<sup>3</sup> „Trybuna Ludu” z 13 XI 57. Marian Podkowiński: „Niezależnie od ich (wyborów) przebiegu i wyników, od różnych koncepcji i kombinacji, fakt miażdżącej klęski partii mieszczańskiej w wyborach do parlamentu miejskiego może być zapowiedzią niemyłych niespodzianek również i w innych wyborach krajowych, które odbędą się w przyszłym roku w NRF”.

<sup>4</sup> „Le Monde” z 13 XI 57. „Le recul chrétien-démocrate préfigure peut-être l'évolution d'Allemagne après la retraite du chancelier”.

jenia atomowego. Kiedy zaś Hamburg i Brema, nie zważając na *veto* Bonn, wyznały nawet termin głosowania ludowego, rząd federalny zwrócił się do Trybunału Konstytucyjnego o wydanie zasadniczego orzeczenia w tej sprawie, nim zaś to nastąpi — o tymczasowy zakaz przeprowadzania jakichkolwiek przygotowań do odbycia referendum<sup>5</sup>. Zakaz taki wydał Trybunał<sup>5a</sup>.

W tych warunkach nabrały szczególnego znaczenia wyznaczone na dzień 6 VII rb. wybory do parlamentu krajowego Północnej Nadrenii — Westfalii, kiedy SPD postanowiła wyborom tym nadać charakter pośredniego plebiscytu w sprawie uzbrojenia atomowego, czyniąc z niej kluczowe zagadnienie walki wyborczej. Ta wielka stawka wyborów nadreńsko-westfalskich nie wyczerpywała jeszcze całej doniosłości walki politycznej w Płn. Nadrenii — Westfalii. Miała tam CDU jeszcze inny rachunek do wyrównania z SPD, która wyrwała jej rządy kraju nie w drodze wyborów, lecz przetargów zakulisowych. W poprzednich wyborach krajowych, z 1954 r., CDU uzyskała największą ilość mandatów, mianowicie 90 na 200 (SPD 76), i zatrzymała nadal rządy w koalicji z FDP (25 mandatów), podobnie jak po wyborach w latach 1947 i 1950. Na początku 1956 r. nastąpiły jednak nieporozumienia między CDU i FDP, doszło do koalicji socjaldemokratów z wolnymi demokratami i w lutym stanął na czele rządu nadreńsko-westfalskiego socjaldemokrata. To „zdradzieckie” wyrwanie jej rządów, wysadzenie jej z siodła, jak to określiła CDU, w Düsseldorfie, stolicy kraju, będącego od dziesiątek lat tradycyjnym terenem jej wpływów, odczuła partia kanclerska bardzo boleśnie. Odczuła to tym bardziej, że w Bundesracie za jednym zamachem straciła 5 głosów, do czego po sensacji hamburskiej z końca ub. roku doszła strata dalszych 3 głosów. Toteż już przed wysunięciem się problemu uzbrojenia atomowego wiadomo było, że walka wyborcza w Płn. Nadrenii — Westfalii będzie bardzo zacięta, zwłaszcza, kiedy w wyborach do Bundestagu w r. ub. CDU po raz pierwszy uzyskała na terenie nadreńsko-westfalskim bezwzględną większość głosów, jasnym się więc stało, że partia kanclerska uczyni wszystko, by odzyskać rządy krajowe.

Te elementy polityki zachodnioniemieckiej, zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej, nadawały wyborom w Płn. Nadrenii — Westfalii wyjątkowe znaczenie. Na czoło wysuwała się oczywiście sprawa kampanii antyatomowej, nie mniejsze jednak znaczenie przypisywano odpowiedzi na pytanie, czy wybory nadreńsko-westfalskie będą potwierdzeniem wyników wyborów do Bundestagu, lub czy też wybory hamburskie były zapowiedzią przemian zachodzących w opinii społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Przed wyborami wysuwano również pogląd, że wykażą one, czy obserwowane w NRF jakoby dążenie do utrwalenia się systemu dwupartyjnego ma charakter ciągły, zbliżając Niemcy zachodnie i w tej dziedzinie do „amerykańskiego stylu życia”, tak widocznego w innych dziedzinach. — Pod każdym przeto względem znaczenie wyborów nadreńsko-westfalskich musiało skupić na sobie uwagę opinii międzynarodowej, uznającej je, podobnie zresztą jak CDU i SPD, jako swego rodzaju test aktualnych poglądów opinii zachodnioniemieckiej na wydarzenia w polityce wewnętrznej i zagranicznej NRF od czasu wyborów do Bundestagu.

Płn. Nadrenia — Westfalia jest największym pod względem ludności „krajem” w Republice Federalnej, mając obecnie ok. 15 i pół miliona mieszkańców, przy 51 mln ludności całych Niemiec zachodnich. Zagłębie nadreńsko-westfalskie jest jednocześnie ogromnym skupiskiem przemysłu górniczego i hutniczego, a tym samym największym skupiskiem proletariatu przemysłowego w Niemczech zachodnich,

<sup>5</sup> Zarówno senat Hamburga jak i Bremy oświadczył, że zastosuje się do zarządzenia Trybunału Konstytucyjnego. — W dn. 30 VIII 58 ogłoszono wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który określa wszystkie plebiscyty ludowe w sprawie uzbrojenia Bundeswehry w broń atomową jako „niezgodne z konstytucją”. (Według depezy PAP z Bonn, zamieszczonej w prasie polskiej 31 VII).

<sup>5a</sup> Por. poniżej w tym nrze art. K. M. Pospieszalskiego pt. Referendum przeciw uzbrojeniu atomowemu w świetle wyroku Trybunału Konstytucyjnego NRF. (przyp. red.).

o którego polityczną reprezentację toczy się od dziesiątek lat zacięta walka między ruchem chrześcijańskim a ruchem socjaldemokratycznym. Poza Bawarią bowiem Płn. Nadrenia — Westfalia jest krajem, mającym największy odsetek ludności katolickiej całych Niemiec i z tej części Rzeszy czerpało główne swe siły katolickie Centrum, założone w r. 1870 przez Windthorsta do walki z Bismarckiem.

Tradycję Centrum zamierzało podjąć po II wojnie światowej kilku dawnych jego działaczy, sprzeciwiających się utopieniu tej tradycji w „wszechchrześcijańskiej” CDU, powołanej do życia przez Konrada Adenauera w celu skupienia wszystkich niemieckich elementów zachowawczych. Działacze Centrum nie brali pod uwagę faktu skompromitowania nazwy partyjnej w latach 1932/33 przez prałata Kaasa, a szczególnie przez Papena, torującego drogę Hitlerowi. Nie brali oni także pod uwagę nowej sytuacji powojennej, kiedy to w obliczu wydarzeń w Niemczech wschodnich, by stawiać tamę czerwonej fali, nawet hierarchii katolickiej, w innych okolicznościach tak nieustępliwej i pryncypialnej, zależało więcej na koncentracji elementów zachowawczych obydwu wyznań, niż na odrębnej partii katolickiej. Poparcie hierarchii katolickiej zadecydowało o losach CDU i o losach powojennego Centrum. W pierwszych w ogóle wyborach powojennych w Płn. Nadrenii — Westfalii w r. 1947 do parlamentu krajowego, CDU uzyskała 1874 tys. głosów i 92 mandaty, Centrum zaś tylko 489 tys. głosów i 20 mandatów<sup>6</sup>. Każde następne wybory zmniejszały wpływy Centrum aż, jak to zobaczymy dalej, w tegorocznych wyborach zniknęło ono z ław parlamentu krajowego. Tradycyjni wyborcy katolicy zagłębia nadreńsko-westfalskiego poszli za głosem Kościoła, który nie ma powodu do niezadowolnienia z polityki Adenauera i CDU, opierającej się zresztą w działaczach i zwolennikach przede wszystkim na politycznym katolicyzmie.

SPD jest również dobrze zakorzeniona w zagłębiu nadreńsko-westfalskim. Po klęsce hitleryzmu mogła ona sięgnąć do kadrowych starych działaczy, którzy wrócili z obozów koncentracyjnych, w większości zaś przetrwali, nie angażując się politycznie, okres III Rzeszy. Toteż we wspomnianych wyborach z r. 1947 SPD uzyskała 1602 tys. głosów, a więc tylko około 250 tys. głosów mniej niż CDU, i 64 mandaty, mając na swym lewym skrzydle groźną dla siebie Partię Komunistyczną Niemiec, która zdobyła 701 tys. głosów i 28 mandatów. Obóz chrześcijański (CDU i Centrum) miał więc wtedy tylko przewagę ok. 50 tys. głosów nad obozem socjalistycznym (SPD i KPD), lecz już w następnych wyborach z r. 1950 przewaga ta wzrosła do ok. 400 tys. głosów<sup>7</sup>. Różnice te nie były poważne, zaczęły się one dopiero przesunąć bardziej na niekorzyść SPD w wyborach krajowych z 1954 r. i wyborach do Bundestagu z ub. r. kiedy — po delegalizacji KPD i rozsypaniu Centrum — na placu walki pozostały jako dwie główne siły: CDU i SPD.

Pewne wyrównanie sił powinno było — zdaniem samej SPD i postronnych obserwatorów — sprowadzić w tegorocznych wyborach hasło: „przeciw śmierci atomowej”, uznane i przez CDU za groźne dla siebie. Nie mogąc w parlamencie krajowym przeprowadzić uchwały o odbyciu referendum w Płn. Nadrenii — Westfalii, ze względu na obiekcje skoalizowanej z nią FDP, postanowiła SPD nadać głosowaniu formę plebiscytu, wysuwając w kampanii wyborczej na pierwszy plan walkę z uzbrojeniem atomowym. Było to nawet taktycznie pociągnięciem bardzo dobrym, gdyż pozwoliło propagandę wyborczą przesunąć z polityki kraju na politykę federalną i międzynarodową. Płn. Nadrenią — Westfalią rządziła bowiem od r. 1947 CDU, SPD więc rządząca od lutego 1956 r. nie mogła poszczycić się poważniejszymi osiągnięciami w tak krótkim czasie. Socjaldemokraci nie mogli również zbyt gwałtownie atakować polityki poprzednich rządów krajowych, gdyż w skład ich wchodziła także FDP, sami zaś przywódcy SPD nie liczyli na uzyskanie bezwzględnej większości w wyborach, musieli przeto brać wzgląd na wolnych demokratów jako przyszłych partnerów rządowych.

<sup>6</sup> „Dokumente der Deutschen Politik und Geschichte“. T. VI, s. 561.

<sup>7</sup> Tamże.

Tak przedstawiała się sytuacja w Płn. Nadrenii — Westfalii w przededniu kampanii wyborczej. Skierowana na nią została uwaga całych zachodnich Niemiec, w miarę zaś zbliżania się terminu wyborów w coraz większym stopniu również i opinii międzynarodowej.

Doceniając stawkę wyborów, pierwsza rozpoczęła kampanię CDU, i to osobistym wystąpieniem Adenauera już 19 V br. na wielkim wiecu w olbrzymiej *Westfalenhalle* w Dortmundzie, przy udziale ponad 20 tys. osób. Już to wypełnienie olbrzymiej hali było wielkim sukcesem CDU, a osobistym kanclerza, gdyż w tej samej godzinie odbywał się w Dortmundzie finał mistrzostw piłkarskich NRF, w dodatku z udziałem niezwykle popularnej w zagłębiu górniczym drużyny Schalke 04. — Wielkie transparenty w hali wskazywały wyraźnie na kierunek akcji propagandowej CDU, a więc umieszczono tu hasło z zeszłorocznej akcji wyborczej do Bundestagu: „Es bleibt dabei: — CDU — sicher ist sicher” oraz hasło dostosowane do antyatomowej akcji SPD i terenu wyborczego: „Für Frieden und Freiheit — mit Adenauer und Arnold”<sup>8</sup>.

Adenauer w dwojaki sposób starał się zdyskredytować kampanię antyatomową SPD przez sugerowanie, że 1) socjaldemokraci dali się wciągnąć do „kampanii komunistycznej” oraz 2) przez uwypuklenie niezdecydowania polityki SPD, która — jak kameleon „raz przybiera kolor bladioróżowy, raz znow krwawo-czerwony”. Kanclerz określił SPD jako „partię znaku zapytania”, zarzucając jej jednocześnie, że głoszone przez nią hasło trzeciej drogi „bojowego, demokratycznego socjalizmu”, między światem komunistycznym a światem kapitalistycznym, to po prostu doprowadzenie do „zrównania republiki federalnej z państwami komunistycznymi”. Insynuując, że „socjaldemokraci dali się wziąć na lep propagandy komunistycznej”, Adenauer straszyl jednocześnie swych zebranych zwolenników, że w ZSRR i reszcie państw socjalistycznych

„stoi gotowych do użycia przeciwko Zachodowi 200 dywizji, którym NATO w najlepszym wypadku może obecnie przeciwstawić jedynie 24 dywizje”.

Czołowy zachodniemiecki mąż stanu nie cofnął się nawet przed takim prymitywnym kłamstwem, jakoby

„uchwała Bundestagu o uzbrojeniu w danej chwili w broń atomową była dłatego konieczna, ponieważ wszystkie rokowania w sprawie rozbrojenia rozbiły się o opór Związku Radzieckiego”.

Ergo:

„równowaga zostaje przesunięta na korzyść Rosji, jeśli republika federalna wykluczy się z uzbrojenia w najnowocześniejsze bronie, ponieważ niemieckie dywizje, od Alp do Danii, stoją w defensywie”.

Mimo że kanclerz miał przed sobą tłum nabożnie go słuchający, przerywający wywody mówcy tylko oklaskami, nie zawierzał on sile swej argumentacji na rzecz atomowego uzbrojenia NRF. Stając w obliczu ogromnego poruszenia, jakie wywołała uchwała Bundestagu, oraz obawiając się sugestywnego oddziaływania kampanii antyatomowej na masy, Adenauer podjął próbę zbagatelizowania znaczenia całej sprawy, uspokajając słuchaczy:

„Prawdopodobnie bazy dla średniodystansowych rakiet nie zostaną w NRF ustawione. Sześć rakiet „Matadorów”, zakupionych przez republikę federalną, powinno pozostać w Ameryce (*sollten in Amerika bleiben*). Tylko tam będą tymczasowo szkoleni przy nich żołnierze niemieccy. Jeśli zaś w ciągu najbliższych dwóch lat dojdzie do ogólnego, kontrolowanego rozbrojenia, wówczas wojska niemieckie nie zostaną nigdy wyposażone w broń atomową. To przyrzekł on, Adenauer, Mikojanowi”<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Karl Arnold, zastępca przewodniczącego CDU Adenauera, do lutego 1956 r. premier rządu Płn. Nadrenii-Westfalii, główny działacz CDU na terenie ruchu robotniczego.

<sup>9</sup> „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (dalej: FAZ) z 20 V 58: „Adenauer greift die SPD scharf an”.

Ten zastosowany w Dortmundzie chwyt psychologiczny mówi dobitnie, że sam Adenauer nie jest znów tak przekonany, jak temu daje wyraz w innych wystąpieniach, iż społeczeństwo zachodnioniemieckie popiera bez wahań jego politykę remilitaryzacji NRF w sposób maksymalny, tj. aż do zaopatrzenia Bundeswehry w broń atomową. Nie tylko więc stara się zastraszyć opinię „groźbą wschodniego niebezpieczeństwa”, lecz jednocześnie uspokaja ją, iż w zasadzie to wszystko nie jest takie straszne: „Matadory” pozostają w USA, tylko tam szkolą się przy nich żołnierze niemieccy, istnieje zaś przecież „nadzieja ogólnego rozbrojenia”. Niewątpliwie przeciętny „bürger” zachodnioniemiecki, który w swojej nacjonalistycznej mentalności pieści sny o „potędze Niemiec”, z drugiej strony jednak staje się senny w atmosferze dobrej koniunktury gospodarczej i boi się „awantur”, jest wielce podatny na taktkę, jaką stosuje znający na wylot swoich „pappenheimerów” kanclerz Niemiec zachodnich.

Adenauer jest bowiem bez wszelkiej wątpliwości postacią wyjątkową wśród współczesnych polityków zachodnioniemieckich; umie przemawiać do mas i wpływać na nie, chociaż w sposób zupełnie odmienny od swego poprzednika, Hitlera. Kiedy Hitler bił w umysły słuchaczy jak w bęben, przekształcając ich w końcu w otępiałą masę, zahukaną krzykiem, Adenauer występuje w roli typowego „bürgera”, przeprowadzającego z podobnymi sobie coś w rodzaju rozmowy. Jeden z obecnych na wiecu w Dortmundzie sprawozdawców prasowych taką daje nam charakterystykę kanclerza jako mówcy<sup>10</sup>:

„Jego postawa w latach ostatnich mało się zmieniła. Pozwala on obecnie jakby współdziałać w powstawaniu swoich przemówień. W często niezdarnych niby zdaniach mówcy odczuwa również prosty człowiek trud formułowania myśli. Kiedy w pewnej chwili Adenauer poszukuje odpowiedniego słowa, ktoś z masy, wyglądającej na końcu hali już nawet nie jak wielość poszczególnych głów, woła: demokratyczny socjalizm”. — „Nie — odpowiada Adenauerowi w poufale dialogu przed tysiącami — to nie, ale mam: walczący socjalizm”.

Jeśli ten sam sprawozdawca stwierdza w innym miejscu: „bez Adenauera nie zwycięża się i dziś w walce wyborczej”, jest w tym bardzo wiele prawdy, znajdującej zresztą potwierdzenie we wszystkich kampaniach politycznych, których świadkiem była NRF w ciągu ubiegłego dziesięciolecia. Staremu politykowi nie brak umiejętności zdobycia poklasku słuchaczy humorystyczną uwagą czy ciętą ironią lub wypowiedzią bardzo *à propos*. W toku przemówienia kanclerza nadeszła wiadomość, że w finale mistrzostw piłkarskich NRF zwyciężyła drużyna westfalska Schalke 04, pokonując drużynę Hamburga. I oto ten 83-letni człowiek, który w długim życiu interesował się wszystkim tylko nie sportem, w lot podjął nadarzącą się okazję. Przerwał swe wywody o wielkiej polityce dla wyrażenia życzeń drużynie Schalke, i czyniąc aluzję do rozpoczęcia właśnie w Hamburgu przez SPD kampanii antyatomowej, dodał: „Gdyby drużyna hamburska należała do Senatu (Hamburga), powiedziałbym: na to zasłużyła!” Jeśli uwzględnić, jak współcześnie piłka nożna hipnotyzuje wprost masy, że w Westfalii (podobnie jak u nas na Górnym Śląsku) wydobywanie węgla w poniedziałki kształtuje się niejednokrotnie według tego, czy w niedzielę miejscowe drużyny wygrały, czy przegrały — wówczas trzeba szczerze podziwiać przyszłowiową „Schlagfertigkeit” starego kanclerza.

Kampania wyborcza w Płn. Nadrenii — Westfalii, podobnie jak zeszłoroczna kampania do Bundestagu, potwierdziła zresztą raz jeszcze, że w zachodnioniemieckiej walce politycznej przywódca CDU, w osobistym oddziaływaniu na masy, nie ma równorzędnych partnerów w przywódcach SPD. Nie jest nim ani niezdecydowany i niejasny w swych wypowiedziach Ollenhauer, ani intelektualista

<sup>10</sup> FAZ z 20 V 58: „Eins zu Null für Adenauer. — „... den ohne Adenauer wird auch heute noch kein Wahlkampf gewonnen. — Er ist der grosse Vater, der seinen politischen Kindern die Wahrheit sagt, ohne in jedem Falle den Wahrheitsbeweis antreten zu müssen“.

Carlo Schmid, a tym mniej wysunięty niespodzianie w roku ubiegłym do kierownictwa partyjnego mało znany von Knöringen. CDU obawia się tylko jednego z przywódców socjaldemokratów: Herberta Wehnera, byłego komunisty<sup>11</sup>. Toteż już w następnym swym wystąpieniu wicewym, 23 V br. w Jüllich, Adenauer malował groźbę „czerwonego rządu” właśnie na tle wyboru Wehnera na ubiegłorocznym kongresie SPD do kierownictwa partii.

„Tym samym — twierdził kanclerz — kierunek polityki SPD na lata następne został absolutnie ustalony, wymaga przeto naszej największej czujności i całej naszej energii, aby ci panowie (*diese Herrschaften*) nie doszli do rządu”.

Adenauer nie ma zasadniczo nic przeciwko pp. Ollenhauerowi i von Knöringen (*Herr Ollenhauer und Herr von Knöringen in allen Ehren*), ale „ci dwaj nie mają tych łokci, co pan Wehner. Jest on najbardziej radykalnym socjalistą, jakiego w ogóle mogą sobie wyobrazić”. Arnold również straszył:

„W dniu 6 lipca chodzić będzie o to, czy ugniemy się przed mocą czerwonej dyktatury lub czy też, przez stałość i wierność soюзom, zamierzamy żyć wolni i po chrześcijańsku... Jesteśmy pełni nieufności wobec słów, które pragną miękkimi kolanami przeciwstawić się rewolucyjnemu bolszewizmowi”<sup>12</sup>.

W ogóle straszenie „czerwonym niebezpieczeństwem” miało odwrócić uwagę opinii od zasadniczego hasła walki: uzbrojenia czy nieuzbrojenia NRF w broń atomową. Straszenie to, tak bezpodstawne na tle dziesiątek lat ugodowej polityki SPD, stało się głównym chwytem CDU w walce z socjaldemokratyczną opozycją i jej niebezpiecznym dla rządu hasłem wyborczym. Wyborcy mieli odnieść wrażenie, że zwycięstwo SPD w wyborach krajowych to szerokie otwarcie wrót komunizmowi nie tylko do Nadrenii—Westfalli, lecz do całej republiki federalnej. Jak po wyborach stwierdził jeden z nielicznych organów prasowych postępowej inteligencji w NRF, CDU prawdziwej trwodze przed niebezpieczeństwem atomowym przeciwstawiła histerię „czerwonego niebezpieczeństwa”, aby z gęsiej skórki „bürgera” uczynić wyraz zaufania dla swej polityki<sup>13</sup>. Z tysięcy słupów reklamowych groził mieszcuchom nadreńsko-westfalskim czerwonoarmista na tle płonącego horyzontu i najchętniej mówiono na zgromadzeniach CDU o „komunistycznym niebezpieczeństwie”, które jakoby reprezentuje SPD. Ba, jeden z plakatów głosił: „Kto wybiera SPD — ten wybiera Ulbrichta”<sup>14</sup>, w Bundestagu zaś minister Blank fakt pewnej burzliwej atmosfery podczas manifestacji przeciwników uzbrojenia atomowego

<sup>11</sup> Herbert Wehner wybrany został wiceprzewodniczącym SPD na kongresie partyjnym w czerwcu 1957 r. w Stuttgarcie; widzi w nim się przyszłego następcę Ollenhauera. Główne oparcie ma w organizacji hamburskiej. Kiedy obecnie Adenauer, nawiązując do dawnej przeszłości komunistycznej Wehnera, pragnie straszyć jego osobą reakcją niemiecką, przypomina się opinia obserwatora francuskiego na kongresie partyjnym. „Partia kanclerza popełnia wielki błąd sądząc, że Wehner jest jeszcze niewolnikiem swej przeszłości byłego działacza komunistycznego. Jego poglądy w dziedzinie ekonomicznej dowodzą, że — wręcz przeciwnie — oddala on się coraz bardziej od marksizmu i doktryny o walce klas”. (*Tribune des Nations*“, Paryż, nr 657/57).

<sup>12</sup> FAZ z 24 V 58: „Adenauer sieht in Wehner eine Gefahr.“

<sup>13</sup> „Die Andere Zeitung“. Hamburg, nr 28/58 z 10. VII: „Die erste Wahl danach“: „Den Wahlkampf der CDU charakterisierten einmal Friedenbetuerungen, zum anderen Hetze gegen alles, was anders, was „rot“ ist. Diese Art des Wahlkampfes aber bedeutet nicht anderes, als dass die CDU ganz bewusst nicht die Atombewaffnung zur Abstimmung stellte (was ihrer bisherigen Haltung zu einer Volksbefragung auch völlig entspricht), weil sie nach wie vor eine solche Befragung scheuten muss. Dass Ablenken von diesen Fragen und die betont „friedliche“ Propaganda sprechen nicht dafür, dass die CDU davon überzeugt war, ein Votum für die Atombewegung zu erhalten. Zum Anderen hat die CDU aus dem Antikommunismus Kapital geschlagen. Sie hat der echten Angst vor der Atomgefahr die Hysterie entgegenstellt, die in tausend Versammlungen erzeugt wurde. Sie macht die Gänsehaut des „Bürgers“, die immer entsteht, wenn vom „Fall Rot“ gesprochen wird, zur Vertrauens-erklärung für ihre Politik“.

<sup>14</sup> FAZ z 7 VII 58: Die „Radikalisierung gibt zu denken“. „Wer die SPD wählt, wählt Ulbricht“.

w Dortmundzie skwitował histerycznym krzykiem: „Panie i panowie... w Niemczech rozszalało się pospólstwo”<sup>15</sup>. Później się okazało, że zajścia w Dortmundzie nie były wcale groźne, przypuścić jednak można, że wypowiedź Blanka długo jeszcze pokutowała w agitacji CDU jako „dowód” groźby „czerwonej agitacji”.

Straszakiem tym posłużył się Adenauer raz jeszcze w „liście do wyborców”, rozrzuconym w tygodniu poprzedzającym 6 lipca:

„Musimy naszą północno-nadreńsko-westfalską ojczyznę uchronić przed biernym cofaniem się, które w naszych, politycznie tak burzliwych czasach doprowadzić musi z absolutną pewnością do stoczenia się w komunistyczny chaos. Wyborcy powinni dać fałszywym prorokom odpowiednią odpawę”.

W odpowiedzi Ollenhauer zaznaczył, że o ile u Adenauera można się było przyzwyczaić do wielu rzeczy, to „list do wyborców” jest nawet jak na kanclerza „czymś jedynym w swoim rodzaju”. Przy tej okazji przywódca opozycji tak scharakteryzował przywódcę partii rządzącej:

„Oto mamy tego człowieka w czystej postaci, którego przedstawia nam się jako wielkiego, górującego nad innymi męża stanu. Jest to zaś nędzny demagog partyjny (*ein jämmerlicher Parteidemagoge*)”<sup>16</sup>.

Była to jednak tylko defensywa, podczas kiedy ofensywnie występowała przede wszystkim CDU.

Przywódcy socjaldemokratyczni, zamiast wyłącznie skoncentrować się na kampanii antyatomowej, dali się wciągnąć na teren podyktowany przez taktykę CDU i wysiłek swój kierowali na przekonywanie drobnomieszczańskich wyborców, że nie są... komunistami. Nie zamierali socjaldemokrati ustępować CDU w atakowaniu komunistów, nb. nieobecnych w walce wyborczej, a nawet starali się w tym względzie prześcignąć partię adenauerowską<sup>17</sup>. Jako kandydaci na posłów zgłosili się m. in. tzw. „niezależni”, w większości byli członkowie i sympatycy zdelegalizowanej KPD. Przede wszystkim socjaldemokrati starali się o unieważnienie tych kandydatur, których ostatecznie na placu pozostało tylko trzech, w czym byli poseł komunistyczny Renner w jednym z okręgów w Essen. I oto podczas burzliwej dyskusji w Bundestagu, wywołanej cytowanym już wystąpieniem min. Blanka, posłowie socjaldemokratyczni uznali za stosowne zaatakować CDU, że to ona wypowiedziała się za uznaniem kandydatury Rennera<sup>18</sup>.

Bez względu na stosunku do skrajnej lewicy, socjaldemokrati dziwnie rycersko odnosili się do szkalującej ich CDU. Tuż przed wyborami zmarł nagle Karl Arnold, do początku 1956 r. premier rządu nadreńsko-westfalskiego i zastępca Adenauera w kierownictwie partii, kandydat na premiera w razie zwycięstwa CDU. Cóż czyni wtedy SPD? Oto proponuje CDU zawieszenie walki wyborczej do dnia wyborów, a więc coś w rodzaju żałoby narodowej. A co czyni CDU? Widząc niezdecydowanego przeciwnika propozycję tę odrzuca, nie osłabiając ani na moment napięcia kampanii wyborczej. Kiedy więc w dodatku jeszcze w orszaku pogrzebowym, obok „nędznego demagoga” Adenauera i innych przywódców CDU, kroczyli Ollenhauer, premier socjaldemokratycznego rządu Steinhoff, przywódca hamburskiej SPD

<sup>15</sup> „Meine Damen und Herren, eine Feststellung: der Mob ist los in Deutschland. Ich warne Sie. Ich habe es schon einmal gesagt: beim Auslösen dieser Aktion mögen Sie noch handelnd sein. Am Ende stehen Sie nicht, sondern am Ende steht der Tod der Demokratie“. — Z protokołu posiedzenia Bundestagu z 27 VI 58. (Według „Die Andere Zeitung“ nr 28/58).

<sup>16</sup> FAZ z 28 VI 58: „Verleumdungsklagen und scharfe Worte“.

<sup>17</sup> „Die Andere Zeitung“, nr 28/58: „Aus dem Glauben heraus, sich durch einen mindestens gleich kräftigen Antikommunismus ein Alibi und die Gunst des Bürgers erringen zu müssen, hat die SPD der Propaganda der CDU die Pfeile geliefert, die schliesslich im Rücken der eigenen Partei landeten“.

<sup>18</sup> FAZ z 28 VI 58: „Tumulte in Dortmund erregen den Bundestag“.



Bräuer i przewodniczący centrali związkowej DGB Richter, a Steinhoff sławił „prawość charakteru Arnolda”<sup>19</sup>, który ponosił bezpośrednią odpowiedzialność za stosowane przez CDU metody w walce wyborczej, wahający się między CDU a SPD wyborcy musieli dojść do wniosku, że „jednak Adenauer ma rację”.

CDU nie szła zaś sama do wyborów. Miała u swego boku dwóch potężnych sojuszników: wielki przemysł i jego pomoc finansową oraz kler katolicki z jego tradycyjnym wpływem na ludność katolickiej Nadrenii i Westfalii. Ci dwaj sojusznicy zaważyli waleń na przebiegu i wyniku wielkiej kampanii politycznej.

Zagłębie nadreńsko-westfalskie to ogromne skoncentrowanie wielkich potęg przemysłowych i finansowych, na które składa się przede wszystkim tzw. „Wielka Siódemka”: rodzina Tyssenów, Krupp, Mannesmann, Klöckner, Haniel, Hösch i Dortmund-Hörder Hütten-Union. Przemysł górniczy, hutniczy i maszynowy, zgrupowany w tych koncernach, reprezentuje miliardy marek olbrzymich fortun, które boją się nawet cienia myśli socjalistycznej, nawet takiej jaką reprezentuje socjaldemokracja. Zarysowujące się, po latach spokoju, zatargi zarobkowe, zwłaszcza gdyby nastąpiło zahamowanie dobrej chwilowo koniunktury gospodarczej, skłaniają wielki przemysł do tym większego wysiłku na rzecz oddania rządu krajowego w ręce współdziałającej z nim partii politycznej. Jeśli zaś chodzi się o istotny sens walki: za czy przeciw zbrojeniom atomowym — któż mógłby być bardziej zainteresowany w wyniku tej walki jak nie wielki przemysł i sfery finansowe? Powiązań finansowych między kasami wielkiego przemysłu a kasami partii burżuazyjnej niełatwo odszyfrować, wszelkie cechy prawdopodobieństwa mają jednak doniesienia wschodnio-niemieckie, że do kas CDU na walkę wyborczą w Płn. Nadrenii—Westfalii wpłynęło od wielkiego przemysłu 60 mln marek<sup>20</sup>. Prawdopodobieństwo tej informacji potwierdza zresztą obsada ministrów w rządzie krajowym, po zwycięstwie CDU<sup>21</sup>. W każdym razie zagłębie nadreńsko-westfalskie zalane zostało falą plakatów wyborczych CDU, zagłuszone wrzaskiem głośników: „Keine Unterwerfung — Freiheit in der NATO — Darum CDU”. Rozmiary agitacji wyborczej wykazały, że partia kanclerska dysponowała wielkimi sumami, których źródła nietrudno się domyślić.

Zagłębie nadreńsko-westfalskie to także ośrodek katolickiej myśli politycznej od czasów Windthorsta i biskupa Kettelera, antagonistów protestanta Bismarcka. W ciągu kilkudziesięcioletniej walki politycznej, w której w w. XX stawały przeciw sobie przede wszystkim właśnie w Nadrenii i Westfalii Centrum i SPD, przy stałym wygrywaniu katolicyzmu do celów politycznych, wytworzył się tam typ wyborcy, który nie głosował według programu politycznego czy ekonomicznego, lecz po prostu — na Centrum. Po ostatniej wojnie CDU przejęła cały ten spadek polityczny i kiedy poparła ją hierarchia katolicka, nic nie zaszkodziło partii Adenauera, że poszerzyła swą bazę o zachowawcze elementy ewangelickie, by doprowadzić do większego skupienia elementów antymarksistowskich. Kolejne wybory w NRF potwierdzały, że hierarchia katolicka i podległy jej kler darzą całym swym poparciem CDU, której członkiem był przez pewien czas oficjalnie kardynał koloński Frings, osobisty przyjaciel byłego nadburmistrza Kolonii, a dzisiejszego kanclerza republiki federalnej. Im zaś większa staje się stawka walki politycznej i trudniejsza sytuacja CDU, tym jawniej udziela się jej tego poparcia, co wyraźnie ujawniło się podczas ostatnich wyborów do Bundestagu.

<sup>19</sup> „Berliner Zeitung“ z 5 VII 58: „SPD-Führer am Sarge Arnolds“.

<sup>20</sup> „Berliner Zeitung“ z 5 VII 58: „Wahl im Schatten der Raketen“.

<sup>21</sup> FAZ z 25 VII 58: „Die neuen Männer in Düsseldorf“. Nowy minister spraw wewnętrznych, J. H. Dufhues, jest byłym radcą prawnym przemysłu. Minister odbudowy Peter Erkens zajmował kierownicze stanowiska w przemyśle i był decernentem Izby Handlowej w Rheydt. Minister gospodarki i komunikacji dr Hans Lauscher był doradcą prawnym w sprawach podatkowych. Minister sprawiedliwości dr Otto Flehinghaus był naczelnym doradcą prawnym wielkiego banku (*einer Grossbank*).

Sytuacja w wyborach nadreńsko-westfalskich zapowiadała się krytycznie dla CDU, zwłaszcza że wydawało się, iż sugestywne hasło: „precz ze śmiercią atomową” może zaważyć na wyniku wyborów. Toteż kler katolicki zaangażował cały swój autorytet po stronie partii kanclerskiej. Agitacja kół kościelnych była obecnie tym łatwiejsza do przeprowadzenia, że przy zgodzie rządu socjaldemokraty Steinhoffa okręg nadreńsko-westfalski został po raz pierwszy w swej historii wyodrębniony w osobne biskupstwo, tzw. Ruhrbistum, co pozwala na sprężystsze kierowanie miejscowymi czynnikami katolickimi. Niezależnie jednak od wielkiej ruchliwości tych czynników, z pomocą pośpieszyła cała federalna hierarchia „listem pasterskim”, odczytanym w niedzielę 29 VI br. ze wszystkich ambon. List podpisało dwóch kardynałów: Frings oraz Wendel z Monachium, biskup połowy Bundeswehry. Kardynałowie i biskupi wzmocnili swoim wystąpieniem CDU w najłabszym punkcie jej programu politycznego, którym jest uzbrojenie NRF w broń atomową. Biskupi piszą:

„Żaden katolik nie jest zobowiązany wobec swego sumienia, na podstawie nauki katolickiej, odrzucić te zarządzenia obronne, które w obecnej sytuacji większości odpowiedzialnych polityków uznaje za konieczne”<sup>22</sup>.

Ponieważ zalecenie to zostało poprzedzone twierdzeniem, jakoby Niemcy zachodnie były „w razie bezbronności” zagrożone wojną napastniczą, episkopat w najbardziej dla NRF i Europy doniosłej chwili wypowiedział się nie tylko za uchwałą Bundestagu, lecz przejął również argumentację Adenauera i Straussa. A chociaż w „liście pasterskim” nie wspomniano o CDU, był on pomyślany jako pomoc dla akcji propagandowej partii kanclerskiej i spełnił swoje zadanie w tym zakresie. Taki sam charakter miało zarządzenie odprawienia w niedzielę wyborczą modłów „o dobry wynik wyborów”, przy czym żaden katolik — po generalnym ataku na SPD, jako partię „torującą drogę komunistycznemu chaosowi” — nie mógł mieć wątpliwości, na czym ta „dobroć” polega.

Nie tylko jednak na „listach pasterskich” i modłach kończyła się zdecydowana pomoc kościoła katolickiego dla CDU. Czynny udział w akcji wyborczej na „terenie przedpolitycznym”, przez prowadzenie agitacji w domach prywatnych, i w stowarzyszeniach, wzięły różnego rodzaju organizacje katolickie, jak tzw. „Kolpingsfamilien”<sup>23</sup>, katolickie stowarzyszenia kupieckie, stowarzyszenia młodzieży i wszelkiego rodzaju bractwa męskie i żeńskie<sup>24</sup>.

W psychologicznej propagandzie, zasłaniającej kampanię antyatomową demagogicznym hasłem: „SPD — to komunizm”, ten masowy udział organizacyj religijnych zaważył niewątpliwie w sposób decydujący w katolickim kraju, zwłaszcza że został poparty milionami marek trustów wielkoprzemysłowych. Rozmiar zaangażowania się kościoła katolickiego i jego pomocniczych formacji wykazuje, że ani Adenauer, ani hierarchia nie lekceważyły kampanii antyatomowej, nawet w tej niezdecydowanej w zasadzie postaci, jaką jej nadała SPD.

W całej tej walce FDP odegrała jedynie marginesową rolę. Adenauer nie oszczędzał mieszczańskich przeciwników i za ich koalicję w SDP nazywał wolnych demokratów „grabarzami demokracji”. Korzystając z zaznaczających się w NRF tendencji do systemu dwupartyjnego, kanclerz dążył konsekwentnie do zniszczenia innych burżuazyjnych grup politycznych, by móc przedstawiać się opinii mas mieszczańskich jako jedyny skuteczny obrońca przed komunizmem i jego „sojusznikiem” — SPD. Dążeniom do dwupartyjności ulega także SPD, która razem z CDU broni dlatego klauzuli pięcioprocentowej, czyli wykluczającej od podziału mandatów wszystkie listy, które nie otrzymały co najmniej 5% głosów.

<sup>22</sup> „Berliner Zeitung“ z 1 VII 58: „Wahlpropaganda der Bischöfe der katholischen Kirche für Adenauer“.

<sup>23</sup> Kolping, wikariusz katedralny w Kolonii (zmarły w r. 1865), był założycielem towarzystw czeladniczych, które miały uchronić czeladź rzemieślniczą przed ruchem socjalistycznym.

<sup>24</sup> FAZ z 30 VI 58: „Die Füße in Rheinland, der Kopf in Westfalen“.

Wynik głosowania w Płn. Nadrenii—Westfalii był następujący<sup>25</sup>:

	Wybory z 6 VII 58	Bundestag 15 IX 57	Wybory z 27 VI 54
Uprawnionych	10 501 272	10 352 585	9 730 078
Oddano głosów	8 046 067	9 158 928	7 068 392
Ważnych głosów	7 948 043	8 955 271	6 923 069
Udział głosujących	76,6%	88,5%	72,6%
CDU	4 011 122 (50,5%)	4 813 996 (54,4%)	2 855 988 (41,3%)
SPD	3 115 934 (39,2%)	2 965 616 (33,5%)	2 387 718 (34,5%)
FDP	566 274 (7,1%)	554 781 (6,3%)	793 736 (11,5%)
Centrum	83 733 (1,0%)	72 563 (0,8%)	278 863 (4,0%)
DP	125 044 (1,6%)	141 330 (1,6%)	1 898
DRP	43 890 (0,6%)	57 755 (0,6%)	
Niezależni	1 100		

Przy wyborach do Bundestagu otrzymała poza tym lista przesiedleńców BHE 224 928 głosów, unia niemieckich partii średniego stanu 14 412 głosów, a demokratyczny *Bund der Deutschen* 9 890 głosów. W wyborach krajowych z 1954 r. BHE zdobył 320 tys. głosów, *Bund der Deutschen* 19 tys. i działająca wtedy jeszcze legalnie KPD 264 tys.

Na 200 mandatów parlamentu krajowego uzyskały poszczególne partie: CDU 104 (wobec 90 w r. 1954), SPD 81 (76), FDP 15 (25), natomiast Centrum straciło wszystkie z posiadanych dotychczas 9 mandatów. Nieznaczna przewaga w głosach dała więc CDU zdecydowaną większość w parlamencie, kosztem FDP i Centrum.

Gdyby wybory w Płn. Nadrenii—Westfalii toczyły się wyłącznie na płaszczyźnie polityki jednego kraju niemieckiego, tegoroczne wyniki należałoby porównywać jedynie z wynikami z r. 1954, ponieważ w wyborach do Bundestagu wchodzi w grę zupełnie inne czynniki, przeto wyborcy nie zawsze w wyborach ogólnopaństwowych oddając zaufaniem tą samą partię, co w wyborach krajowych i *vice versa*. Tegoroczne wybory nadreńsko-westfalskie straciły jednak prawie całkowicie swój aspekt partykularny, ponieważ politykę krajową zepchnięto zupełnie na margines a zaczęto poruszać się w kręgu wielkiej polityki międzynarodowej, z chwilą kiedy przed wyborcami postawiono sprawę uzbrojenia atomowego NRF.

Kto w tych warunkach został zwycięzcą w wyborach? Formalnie biorąc CDU, gdyż zdobyła ona bezwzględna większość głosów i mandatów. Oczywiście więc kierownictwo CDU określiło wynik wyborów jako „zdecydowane zwycięstwo” swej partii, tak go też skomentowała prasa adenauerowska i tak oceniła tzw. wielka prasa informacyjna, która w sprawach drobniejszej wagi chętnie podkreśla swą niezależność od rządu, w sprawach zasadniczych jednak popiera jego politykę, szczególnie zagraniczną i remilitaryzacyjną. Przewodni wśród tego rodzaju pism „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, która też swój artykuł sprawozdawczy zatytułowała: „Potwierdzenie polityki kanclerskiej”<sup>26</sup>. Hamburgska „Die Welt”, bardziej jeszcze niż frankfurcka konkurentka zważająca na to, by utrzymać opinię swej niezależności od Bonn, skomentowała wynik wyborów podobnie, dodała jednak, iż jest to

<sup>25</sup> Wyniki wyborcze według FAZ z 8 VII i „Le Monde” z 8 VII 58.

<sup>26</sup> FAZ z 8 VII 58: „Bestätigung der Kanzlerpolitik“: „Das Ergebnis ist jedenfalls: „Die Politik des Bundeskanzlers wurde bestätigt. Konrad Adenauer kann sich auf ein neues, wenn auch regional begrenztes, so doch von allen Parteien erstrebtes Wählervotum stützen. Das gibt auch seiner Aussen- und Wehrpolitik von neuem Rückhalt...“.

„chwilowe rozstrzygnięcie w walce o atomowe uzbrojenie Niemiec zachodnich”<sup>27</sup>, przy czym trudno stwierdzić, ile w tym słowie „chwilowe” jest przekonania redakcji, a ile taktyki — ze względu na socjaldemokratycznych czytelników w Hamburgu.

Jak było do przewidzenia, wynik wyborów nadreńsko-westfalskich przyjęły z wyraźnym zadowoleniem pisma krajów należących do obozu NATO. „New York Times” (z 8 VII) nie krył swego zadowolenia, że Adenauer wraz ze swą partią wygrał wybory „mimo radzieckiej groźby zastosowania represji i mimo kampanii opozycji, która zamierzała przestraszyć Niemców upiorem śmierci atomowej”. Można by jednak odnieść wrażenie, że dziennik amerykański nie jest znowu taki pewny trwałości zwycięstwa adenauerowskiego, skoro apeluje do SPD, by pozbyła się swego „marksistowskiego balastu” i nie wysuwała nadal sprawy uzbrojenia atomowego.

Londyński „Times” (z 8 VII), doszukując się przyczyn wyniku wyborów, widzi także, że społeczeństwo zachodnioniemieckie jest targane różnymi sprzecznymi myślami.

„Jeżeli chodzi o wynik wyborów, to prawdopodobne jest — pisał „Times” — że, co prawda, wielka część ludności (zachodnioniemieckiej) jest zaniepokojona widokiem bezpośredniego wciągnięcia w wyścig zbrojeń atomowych, jeszcze jednak większe istnieje u niej zaniepokojenie, iż nie będzie ona dostatecznie obrońcą”.

„Times” uważa, że Adenauer i CDU zdołali u większości wyborców nadreńsko-westfalskich pogłębić to drugie zaniepokojenie, konieczne jednak do tego było rozpalenie do białości napięcia kampanii psychologicznego oddziaływania i szerzenia strachu przed „niebezpieczeństwem wschodnim”, osobistego wystąpienia Adenauera, wzorowanej na amerykańskiej kampanii propagandowej, a przede wszystkim całkowitego zaangażowania się kościoła katolickiego. Mimo to losy kampanii wyborczej zależały zaledwie od przesunięcia się w jedną lub drugą stronę kilku procent głosów...

Przy okazji należałoby zwrócić uwagę na stanowisko prasy szwajcarskiej, zasługujące na bliższą naszą obserwację. Prasę neutralnej Szwajcarii cechuje ujemnie najbardziej posunięte poparcie agresywnej polityki bońskiej, przy czym często bije ona w tym względzie zachodnioniemiecką prasę informacyjną. Wyróżnia się w tym „Journal de Genève”, lecz wszystkie rekordy bije „Neue Zürcher Zeitung”. Gazeta ta sztydlerczo określa też kampanię antyatomową w NRF jako „rozhuśanie umysłów, mobilizację strachu”<sup>28</sup>. Dla szwajcarskiej prasy „neutralnej” nie podlega oczywiście wątpliwości, że wynik głosowania w Płn. Nadrenii—Westfalii to ostateczna klęska lewicy zachodnioniemieckiej, popadającej jakoby w „mentalność getta”, kiedy budzą się w niej wątpliwości o dalszych losach NRF, kierowanej przez Adenauera i CDU.

Natomiast „le Monde”, jako wyraziciel opinii francuskiej, mniej uczuciowo, ale bardziej krytycznie niż prasa anglosaska ustosunkowującej się do spraw niemieckich w ogóle, a do uzbrojenia atomowego NRF w szczególności, kładzie raczej główny nacisk na „wywierający wrażenie postęp socjaldemokratów”. Kiedy bowiem CDU,

<sup>27</sup> „Die Welt“ z 7 VII 58: „Die Nation hat gestern durch ihren repräsentativen Teil erklärt, dass sie der atomaren Bewaffnung nicht länger widersteht. Wenn nicht eine internationale Konferenz oder wenn nicht die kommenden Landtagswahlen der Bonner Politik eine andere Richtung geben, so hat sich gestern die atomare Bewaffnung der Deutschen Bundesrepublik angekündigt“.

<sup>28</sup> „Neue Zürcher Zeitung“ z 8 VII 58: „Wahlsieg Adenauers in Nordrhein-Westfalen“: „In der Tat kann kein Zweifel sein, dass die Antiatomkampagne ein politischer Fehlschlag war und dass sie Adenauers Position und Prestige nicht erschüttern konnte. Die Aufpeitschung der Gemüter, die Mobilisierung der kreatürlichen Angst, der riesige propagandistische Verschleiss haben sich politisch nicht gelohnt“.

w porównaniu z wyborami do Bundestagu, straciła 700 tys. głosów, to SPD zyskała 120 tys., to zdaniem organu francuskiego „interpretacja wyniku wyborów wymaga pewnej oględności”. Jeśli nawet wybory potwierdziły prestiż i autorytet kanclerza, to fakt ten nie rozstrzyga o całym problemie, bo należy jeszcze dociec, jaki udział miała „śmierć atomowa” w postępkach socjalistów:

„Byłoby dlatego rzeczą interesującą wiedzieć, czy wyborca niemiecki, głosując na Adenauera, wstępuje na drogę ustaloną, lub czy też daje kanclerzowi pełnomocnictwo, które wyborcę uwalnia od wszelkiej odpowiedzialności indywidualnej”<sup>29</sup>.

Pytanie takie nie jest „bez pokrycia”, istnieją bowiem dane, wykazujące, że społeczeństwem zachodnioniemieckim targają procesy myślowe, raczej niekorzystne dla Adenauera i jego polityki.

Tak się złożyło, że właśnie w dniu wyborów w Płn. Nadrenii—Westfalii popularny w NRF instytut badania opinii publicznej EMNID ogłosił wyniki ankiety, przeprowadzonej w maju rb. — Pytanie, zadane „reprezentacyjnemu przekrojowi ludności republiki federalnej”, było niezwykle aktualne, gdyż brzmiało:

„Co zapytany uważa osobiście za najważniejsze: czy Niemcy stanąć winny po stronie (*gut stellen*) Amerykanów czy też Rosjan, lub czy też między tymi dwiema siłami zachować neutralność?”.

A oto wynik ankiety: 58% spośród pytanym wypowiedziało się za neutralnością, 36% za orientacją zachodnią, 3% za orientacją wschodnią, 3% zaś nie miało wyrobionego zdania”.

Ankieta na podobne pytanie przeprowadza EMNID od r. 1951, nigdy dotychczas jednak podobnie wysoki odsetek pytanym nie wypowiedział się za neutralnością jak obecnie, tak niski natomiast — na rzecz orientacji zachodniej. Nie wywołuje większego wrażenia fakt, że spośród zwolenników SPD 75% wypowiedziało się za neutralnością, a jedynie 20% na rzecz orientacji zachodniej. Zastanowić natomiast musi, że jeśli jeszcze przed rokiem wśród zwolenników CDU orientacja zachodnia miała raz jeszcze tyle sympatyków, co neutralność, to w ostatniej ankiecie już tylko 53% zwolenników CDU wypowiedziało się za orientacją zachodnią, natomiast 43% za neutralnością<sup>30</sup>.

W wynikach ankiety cytowany poprzednio „le Monde” widzi przeto swego rodzaju potwierdzenie wątpliwości, czy rzeczywiście wyborca nadreńsko-westfalski, głosując na CDU, angażował się w pewnym kierunku, tj. zdecydowanym poparciem polityki kanclerza<sup>31</sup>. Z naszej strony można by dodać, że choć kampania antyatomowa niezupełnie odbiła się w liczbie głosów uzyskanych przez SPD, niemniej przeto oddziałuje ona widocznie na opinię zachodnioniemiecką. Czym bowiem inaczej wytłumaczyć fakt wielkiego przesunięcia, na przestrzeni roku, wśród sympatyków orientacji zachodniej na rzecz sympatii dla neutralności, i to nawet wśród zwolenników CDU?

W badaniu poglądów społeczeństwa zachodnioniemieckiego uwzględnić trzeba pewien czynnik, który w literaturze międzynarodowej poświęconej omówieniu charakteru narodowego Niemców, określa się jako „poszanowanie siły”. Tak bowiem wychowała Niemców w ciągu wieków szkoła pruska. Niewątpliwie więc na dalsze

<sup>29</sup> „Le Monde” z 8 VII 58: „M. Adenauer vainqueur à Düsseldorf”: „Il serait intéressant de savoir, si l'électeur allemand en votant Adenauer s'engage sur une voie déterminée ou bien s'il donne au chancelier un blanc-seing qui le dégage lui-même de toute responsabilité individuelle”.

<sup>30</sup> FAZ z 7 VII 58: „Mehr Neigung zur Neutralität?”

<sup>31</sup> „N'est-il pas troublant à cet égard de constater qu'un sondage d'opinion opéré à travers toute l'Allemagne par un institut connu pour le sérieux de ses enquêtes révèle qu'entre les deux triomphes électoraux démocrates chrétiens . . . 58% des personnes interrogées se prononcent en toute candeur pour une politique de „neutralité entre les deux blocs, tandis que 36% seulement optent pour l'orientation strictement occidentale de la politique fédérale?”

kształtowanie się opinii zachodnioniemieckiej musi poważnie oddziaływać nurtująca nie tylko ją pytanie: kto jest silniejszy: Zachód czy Wschód? Pytanie to jest bardzo istotne w kraju, który ma za sobą dwie przegrane wojny i zdaje sobie sprawę, iż rakiet atomowych nie fabrykuje się dla pokazywania ich na defiladach.

W kilka dni po wyborach EMNID ogłosił wyniki drugiej ankiety, przeprowadzonej w maju, a powtarzanej od r. 1954, na temat:

„Którą stronę pytany uważa obecnie w świecie za najsilniejszą: Amerykanów i Zachód czy też Rosjan i Wschód?”.

Spśród odpowiadających 33% uznało Zachód za silniejszy, 30% — Wschód, 34% — obydwie strony za równo silne, 3% zaś nie miało wyrobionego w tej sprawie zdania. Wśród zwolenników SPD 22% uważa za silniejszy Zachód, a 38% — Wschód, ok. 40% zaś obydwu obozy za równo silne. Wśród zwolenników CDU 45% oddało swój głos za Zachodem, 25% za Wschodem, a ok. 30% wypowiedziało się za równowagą sił obydwu obozów. I w tym wypadku wiele jest znamienne, że od r. 1954 nigdy jeszcze odsetek tych, którzy Wschód uważają za silniejszy od Zachodu nie był tak wysoki<sup>32</sup>.

Dopiero w świetle tej drugiej ankiety lepiej zrozumiałym stał się wynik ankiety pierwszej, wykazującej tak wielki przyływ zwolenników neutralności. Skoro bowiem w NRF rośnie przekonanie, że Wschód jest silniejszy niż Zachód, lub co najmniej mu w sile nie ustępuje, wówczas oczywiście utwierdzać się musi przekonanie, że nie leży w interesie NRF zbyt ściśle wiązanie się polityczne i militarne z Zachodem, natomiast interes Niemiec nakazuje zachowanie neutralności między obydwoma wielkimi obozami.

Z tym stanowiskiem wiąże się przekonanie opinii zachodnioniemieckiej dotyczące ewentualnej możliwości wybuchu wojny.

W połowie lipca rb. ogłosił EMNID wyniki trzeciej ankiety, której pytanie brzmiało:

„Czy pytany sądzi, że w ciągu najbliższych trzech lat dojdzie do wybuchu nowej wojny światowej?”.

Otóż tylko 3% spośród pytanym uważało wybuch nowej wojny światowej za prawdopodobny w ciągu najbliższych trzech lat, 34% za możliwy, natomiast 60% za nieprawdopodobny, podczas kiedy 2% nie miało co do tego wyrobionego zdania. W porównaniu z wynikami podobnej ankiety sprzed roku nie zaszły znaczniejsze różnice w poglądach<sup>33</sup>.

W Polsce ten rodzaj badania poglądów społeczeństwa nie jest dotychczas na szerszą skalę stosowany i stąd też w wielu kołach nie przypisuje mu się większego znaczenia. Na Zachodzie natomiast stosuje go się od lat i doświadczenia wykazują, że uzyskane w ten sposób wyniki pozwalają dość dobrze poznać nastroje i poglądy opinii, potwierdzane następnie w inny sposób, np. przez wybory. Zarówno więc koła polityczne, jak i ekonomiczne czy wojskowe śledzą uważnie wyniki ankiet tego rodzaju i niejednokrotnie same je inspirowały, aby zorientować się w nastrojach społeczeństwa. Warto np. przytoczyć, że w roku ub. nie kto inny jak rząd NRF zwrócił się do francuskiego Instytutu Badań i Statystyk o przeprowadzenie ankiety na pytanie: „Niemcy we francuskiej opinii publicznej”<sup>34</sup>.

Nie mając zamiaru przeceniać wymowy przytoczonych trzech ankiet, trzeba je jednak mimo wszystko traktować uważnie, jako odbicie pewnego procesu myślowego zachodzącego wśród społeczeństwa Niemiec zachodnich. Wyniki ankiety mówią nam, że ludność NRF rozmyśla nad losami swej Ojczyzny i wcale nie jest tak

<sup>32</sup> FAZ z 10 VII 58: „Von der Stärke des Ostens beeindruckt?”

<sup>33</sup> FAZ z 14 VII 58: „Geringe Kriegsfurcht?”

<sup>34</sup> „Przegląd Zachodni“, 6/1957, s. 318—320.

przekonana, że są one najlepiej chronione przez oficjalną politykę rządu i CDU, która idzie utartym szlakiem militarystyki niemieckiego.

Wszystko to nie może zasłonić faktu, że w wyborach nadreńsko-westfalskich zwyciężyła najbardziej wroga nam doktryna polityczna, że Adenauer i CDU występują w roli triumfatorów i że skupione wokół min. Straussa koła militarystyczne uczynią wszystko, by uchwała Bundestagu z 28 marca nie pozostała zbyt długo bez pokrycia. Zrozumiałe jest w tych warunkach, że prasa polska z wyniku wyborów w Pn. Nadrenii—Westfalii wysunęła możliwie najbardziej pesymistyczne wnioski. Nieco inne stanowisko zajmuje w tym względzie prasa NRD, odrzucająca myśl, jakoby wynik wyborów nadreńsko-westfalskich był decydujący. Zdaniem tej prasy wybory nie dawały ludności żadnej alternatywy, cechujący je zaś terror i gwałcenie sumień doprowadziły do fałszywej a niebezpiecznej decyzji. Niemniej w NRD nie widzą w wynikach wyborów wotum ufności dla zbrojeń atomowych NRF<sup>35</sup>.

Zresztą daleko do tego, by rząd w Bonn — mimo oficjalnych komunikatów zwycięstwa — miał zapewniony spokój. Jeszcze w ciągu roku bieżącego wyborcy zachodniemieccy w trzech krajach póspieszają do urn wyborczych: w Szlezwik-Holsztynie, w Hesji i w Bawarii, a prócz tego w zachodnim Berlinie. Z wyjątkiem Bawarii, gdzie — podobnie jak w Pn. Nadrenii—Westfalii — hierarchia katolicka w decydujący sposób będzie mogła zaważyć na losach wyborów — w innych krajach i w Berlinie zachodnim sytuacja wygląda nieco inaczej. — Nadreńsko-westfalskie wyniki wyborów nie pozostaną więc czymś odosobnionym, lecz poddane zostaną kontroli na szerszym terenie. W r. 1959 odbędą się wybory krajowe w Dolnej Saksonii, w Nadrenii-Palatynacie i w Bremie, a w r. 1960 w Badenii-Wirtembergii i Zagłębiu Saary.

Rząd w Bonn i kierownictwo CDU zaczynają się w tych warunkach czuć nieswojo i widoczny jest ich niepokój wobec ciągłego plebiscytowania polityki rządowej, kiedy przed społeczeństwem wyłaniają się coraz bardziej sporne problemy. By tego uniknąć, w rządzie zrodziła się myśl odbycia wyborów do parlamentów krajowych w jednym terminie. Z taką propozycją wystąpił min. spraw wewnętrznych Schröder<sup>36</sup>. Nawet jednak podlegające CDU rządy krajowe musiały się wypowiedzieć przeciwko tej propozycji, aby nie pogłębić wśród ludności swych krajów przekonania, że idą na rękę centralistycznym zamierzeniom rządu w Bonn, który przy niejednej okazji daje do zrozumienia, że przydałoby się okrojenie uprawnień rządów krajowych.

Dalszy przebieg walki wokół uzbrojenia atomowego, jako centralnego zagadnienia politycznego w NRF w ogóle, zależeć będzie w głównej mierze od postępowania socjaldemokratów i jaśniejszego skryształizowania się ich polityki. Niestety, chwilowo niewiele jest oznak, by jasnej i zdecydowanej polityce CDU przeciwstawić miała równie jasną i zdecydowaną politykę SPD. Nawet Wehner, ten jakoby „najbardziej radykalny socjalista”, jakiego może sobie wyobrazić Adenauer, jest, jak się zdaje, zdania, że SPD nie zdoła się skutecznie przeciwstawić CDU przez „bojowy demokratyzm socjalistyczny”, aby użyć definicji kanclerza, lecz może odnieść sukces przez umiarkowanie, pozwalające jej zdobyć „lewe” skrzydło partii rządowej. Przemawiając w tydzień po wyborach w „Politycznym Klubie” Akademii Ewangelickiej w Tutzing<sup>37</sup>, Wehner kilkakrotnie zaprzeczał, jakoby partia jego

<sup>35</sup> „Berliner Zeitung“ z 8 VII 58: „Wahlen ohne echte Alternative — Kein Votum für Atomrüstung“.

<sup>36</sup> „Die Welt“ z 11 VII 58: „Die mörderische Schlacht“.

<sup>37</sup> „Polityczny Klub“ Akademii Ewangelickiej w Tützing gromadzi od czasu do czasu Przedstawicieli polityki, przemysłu, kultury itd. w celu „nieskrępowanej wymiany zdań“ na aktualne tematy. Udając się do „Klubu“ przedstawiciele SPD siłą rzeczy wchodzi w koła, które w większości zbliżone są do wielkiej burżuazji. Atmosfera podobnych spotkań nie może nie oddziaływać na działaczy partii, szukającej właśnie na prawo oparcia w swej walce o władzę w państwie.

była marksistowska. Zaprzeczył on także, jakoby uchwały zeszłorocznego kongresu partyjnego w Stuttgarcie były jedynie taktycznym posunięciem, gdyż SPD stanowczo występować będzie na rzecz maksymalnie pojętej „wolności polityki gospodarczej”. Dalej zapowiedział Wehner „możliwość stworzenia pod przewodnictwem SPD zbiorczego ugrupowania” (*Sammlungsbewegung*)<sup>38</sup>, co zrozumieć można, wobec odcinania się SPD od stojących od niej na lewo grup, jako dążenie do zgrupowania wokół siebie mniej lub więcej liberalnych elementów mieszczańskich, z którymi w sojuszu trudno będzie niewątpliwie podjąć socjaldemokratom akcję na rzecz bardziej radykalnych zmian w NRF.

Kampania zaś przeciw „śmierci atomowej” mogłaby się stać punktem zwrotnym w dziejach powojennych Niemiec. Uzyskanie 40% głosów w Pfn. Nadrenii—Westfalii może stanowić bazę startową dla dalszej działalności SPD. Wykorzystanie tego wymaga jednak zmiany dotychczasowej kunktatorskiej polityki i wysuwania przed opinią zachodnioniemiecką kluczowego zagadnienia chwili obecnej, czego tak unika właśnie CDU<sup>39</sup>. Jeżeli opinia zachodnioniemiecka przeżywa obecnie pewne procesy myślowe, to — jak chwilowo — mogą się one rozwijać tylko w atmosferze indywidualnych rozmyślań, ale nie szybko znajdują konkretny wyraz w polityce NRF.

Florian Miedziński

#### REFERENDUM PRZECIW UZBROJENIU ATOMOWEMU W ŚWIETLE WYROKU TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO NRF

Po czterodniowej debacie zachodnioniemiecki sejm federalny (*Bundestag*) uchwalił w dn. 25 III 1958: „... siły zbrojne Niemieckiej Republiki Federalnej muszą być wyposażone w najbardziej nowoczesną broń...”. Oznacza to zgodę na uzbrojenie zachodnioniemieckiej „Bundeswehry” w broń atomową wbrew zapewnieniom danym podczas kampanii wyborczej z lata ubiegłego roku (wybory do parlamentu odbyły się w dniu 15 IX 1957) ze strony rządu i CDU/CSU, że takie dobrojenie nie nastąpi.

Uchwała ta stanowi początek długiego pasma politycznych wydarzeń. Motorem ich była Partia Socjaldemokratyczna (SPD), która nie tylko głosowała przeciw uchwale, lecz także starała się jej skutki unicestwić przez dalszą akcję. Prowadził ją głównie komitet pn. „Walka ze śmiercią atomową”. Już w dniu powzięcia uchwały wpłynął do sejmu federalnego projekt ustawy, który przewidywał przeprowadzenie głosowania w ciągu trzech miesięcy od uchwalenia ustawy przy odpowiednim zastosowaniu przepisów prawa wyborczego. Każdy, kto posiadał prawo wybierania, odpowiadać miał na dwa pytania:

„Czy zgadzasz się na to, że niemieckie siły zbrojne zostaną wyposażone w pociski atomowe? Czy zgadzasz się na to, że w Niemczech powstaną rampy dla wyrzucenia pocisków atomowych?”

<sup>38</sup> FAZ z 15 VII 58: „Eine breitere Basis für die SPD“: „Wehner bestritt auch wiederholt, dass seine Partei marxistisch gewesen oder gar heute noch sei“. „Zur Wehrpolitik sagte Wehner, es sei eine schreckliche Sache, wenn eine Partei fortgesetzt beteuern müsse, sie sei für die Landesverteidigung. Niemand aber könne den Sozialdemokraten das Gegenteil beweisen“.

<sup>39</sup> „Die Andere Zeitung“, nr 28/58: „Will die SPD nach dieser Landtagswahl politisch existent bleiben, dann muss sie korrigieren, was eine schwammige Propaganda verwischt hat; dann muss sie die Haltung der Bevölkerung vor jedem Missbrauch durch die CDU bewahren, dann muss sie jetzt endlich und konsequent die Frage stellen, die im Wahlkampf von der einen Seite bewusst nicht gestellt, von der anderen nicht konsequent genug in den Vordergrund gerückt wurde: Soll die deutsche Bevölkerung sich der Atompolitik unterwerfen oder soll das deutsche Volk für sein Leben eintreten und dass bei einer konsequenteren Haltung auch unter Führung der SPD“.